Cena egzemplarza zagranicą zł 0·20

CENA EGZEMPLARZA 10 GR

Prenumerata miesięczna wraz z odnoszeniem do domu 2·50

KRAKOWSKI

KURIER WIECZORNY

WOLNOŚĆ! PRAWORZĄDNOŚĆ! DEMOKRACJA!

Nr 141 NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Rok II

Adres redakcji i administracji: Kraków, Mikołajska 3. Tel. 164-20 Redaktor przyjmuje w środy od godz. 18—19. Sekretarz redakcji codziennie od godz. 16—18.

„System demokratyczny jest najlepszą gwarancją przeciw samowoli i niesprawiedliwości władz, gwarancją bezpieczeństwa prawnego i wolności jednostki, ochrony człowieka i obywatela przed wszechpotęgą państwa".

Kraków, czwartek 26 maja 1938 r.

Zaostrzenie sytuacji w Czechosłowacji

PARYŻ (AR) Nieoczekiwanie nastąpiło wczoraj zaostrzenie sytuacji w Czechosłowacji, z miarodajnej niemieckiej strony komunikują, że poseł niemiecki w Pradze ma skierować prośbę do rządu czechosłowackiego, aby wycofać wojska czeskie z terenów zamieszkałych przez Niemców Sudeckich.

„Prośba" ta wywołała tak w Pradze, jak w Paryżu i Londynie wielkie oburzenie.

Jak informują w kołach politycznych rząd czechosłowacki kategorycznie zastrzeże się przeciwko takim niesłychanym interwencjom.

PRAGA (W) Z oburzeniem przyjęła opinja publiczna wiadomość o bezprawnym aresztowaniu urzędnika czeskiego konsulata gen w Wiedniu Holoubeka wraz z żoną i synem. Aresztowanie Holoubeka nastąpiło przez Gestapo. Fakt aresztowania Holoubeka komentują tu jako prowokację.

LONDYN (I. K.) Rząd angielski wzmógł wybitnie akcję dyplomatyczną. W kołach politycznych twierdzą, że nowe kroki Niemiec mają na celu jedynie odwrócenie uwagi od niepokojów wiedeńskich i że Niemcy nie porwią się do agresji w stosunku do Czechosłowacji.

Aresztowania i śledztwa w związku z bójką na zebraniu N. P. S.

WARSZAWA. W związku z bójką, jaka miała miejsce na niedzielnym zebraniu Nar. Partii Społecznej w Warszawie, zostało aresztowanych kilka osób. Po przesłuchaniu szeregu uczestników zajścia, sprawa została skierowana do sędziego śledczego. Przywódcą grupy, która wywołała bójkę, ma być niejaki Boelke z Łodzi, który obecnie przebywa stale w stolicy. Kilku innych „atakujących" zostało już rozpoznanych. Ranny St. Dawid przebywa w szpitalu, stan nadal poważny, H. Bienacki znajduje się w leczeniu ambulatoryjnym.

Tajny okólnik henleinowców

PRAGA. Zarząd partii Niemców sudeckich wydał tajny okólnik, rozesłany kierownikom powiatowym oraz szefom propagandy organizacyj powiatowych, który obecnie dostał się do rąk czechosłowackich. Okólnik ten wydaje następujące polecenia: „W punkcie 3. Ulotki oraz materiał propagandowy przeciwników należy starać się dostać do swoich rąk, o ile możliwości w całości, i następnie zniszczyć. We wczesnych godzinach rannych w dniu wyborów wysłać specjalne patrole, które wykonają to polecenie.

Mieć na uwadze personel propagandowy przeciwnika. Punkt 5. Zasada w stosunku do zebrań: zebrania przeciwników winny pozostać bez najmniejszego rezultatu: Punkt 6. Gdyby było możliwe, miejscowe organizacje socjalistyczne i komunistyczne pozyskać dla partii. Po zgłoszeniu przystąpienia, należy sztandary, transparenty itp. tych organizacyj publicznie spalić na rynku. Należy rozwinąć również akcję, aby przeciągnąć na swoją stronę kandydatów, którzy zostali zgłoszeni z innych list".

P. T. PRENUMERATORÓW I CZYTELNIKÓW PROSIMY O ŁASKAWIE NIEZWŁOCZNE INFORMOWANIE NAS O WSZELKICH NIEDOKŁADNOŚCIACH W DOSTARCZANIU PISMA.

Wydawnictwo.

Goering wygwizdany w Wiedniu

PRAGA. Jak donoszą z Wiednia sensacje w tamtejszych kołach politycznych wywołało nagłe odwołanie zapowiedzianego przemówienia min. Goeringa (który specjalnie przybył w tym celu z Berlina), o kwestii żydowskiej.

Jak się okazuje przemówienie odwołano z powodu zajścia w fabryce „Haufjutetextilich Ind. A. G" Mianowicie na kilka godzin przed odczytem Goering odwiedził fabrykę przy czym zwrócił się do zebranych robotników z wezwaniem, by skończyli już z przysłowiową wiedeńską Gemütlichkeit i rozpoczęli wreszcie poważną pracę.

Robotnicy odpowiedzieli na to demostracją, skierowaną przeciw Goeringowi, co wywołało w jego otoczeniu szaloną konsternację.

W obawie dalszych zajść, przemówienie odwołano.

Nowe aresztowania w Wiedniu

WIEDEŃ. Ostatnio aresztowano w Austrii bardzo wielu b. urzędników, robotników oraz osób wolnych zawodów. M. in. zostali aresztowani major Wünsch, szef policji w Celowcu, Józef Strencker, prezes związku katolickich robotników, Jan Zach, b. burmistrz i funkcjonarjusz „Frontu ojczyźnianego".

* * *

WIEDEŃ. Więzienie austriackie są tak przepełnione, że na ośmiu pryczach, normalnie, systemem piętrowym zbudowanych celach więzień austriackich, jest pomieszczonych obecnie po 30—40 więźniów, którzy sa pozbawieni wszelkiej pomocy i opieki i pomocy. Nie wolno dostarczać im nawet bielizny. Więzieni są tylko lewicowcy, względnie dawni członkowie, lub zwolennicy „frontu patriotycznego", czy też Żydzi; masowo aresztuje się także mieszczan, małą burżuazję austriacką, która naraziła się przeważnie drobnostkami nowemu reżimowi.

Klub Demokratyczny o Czechosłowacji

WARSZAWA. Sekcja Młodych Warszawskiego Klubu Demokratycznego urządza w dniu 28 b. m., w lokalu własnym, przy ul. Książęcej 4, wieczór p. t. „Mówimy o Czechosłowacji". Referować będą: b. minister A. Ładoś — „Czechosłowacja i Polska na tle sytuacji europejskiej", red. W. Rzymowski — „Demokracja Polski w obliczu niebezpieczeństwa wojny", A. Wieczorkiewicz — „Berlin jako obrona mniejszości narodowych".

Na marginesie

Stańczyk „rycerz prawdy"

Stańczyk, błazen starego króla... A właściwie „rycerz prawdy". Jak słusznie zaznacza się postać z naszych dziejów jedna z najbardziej popularnych. Po dziś dzień o Stańczyku krąży mnóstwo opowieści, mniej lub więcej prawdziwych, opowieści, które często nic nie straciły na swej aktualności.

Stańczyk wyrósł ponad swą epokę. Był to błazen osobliwy. Więcej smutny, niż wesoły. Korzystał z każdej sposobności, by przestrzec króla przed popełnianymi tak często błędami. „Za prawdę — biją" — doświadczył tego Stańczyk, gdy wyśmiewał wady ówczesnych magnatów. Ale nic nie mogło zmusić Stańczyka do milczenia. Musiał mówić, musiał ówczesnych chłostać satyrą.

Stańczyk odegrał rolę b. pożyteczną. Był synonimem prawości. Mikołaj Rej w „Zwierzyńcu" w ten sposób przedstawia Stańczyka:

Stańczyk ci był, lecz mogli
Stanisławem go prawie
Przezwać, przypatrując się
dziwnej świeckiej sprawie.
Bo się prawdy namówił w
szalonej postawie
Gdy ci, co im należy, milcząc o niej prawie.
Gdybyż takich Stańczyków
było jeszcze wiele,
Coby plewili obłudność, to
wszeleczne ziele,
A prawdę świętą ludziom
przed oczy miotali,
A snadź niźli z pochlebstwa
więcejby wygrali.
Słychałciem ja gdzieś dawno
tak o tym rycerzu,
Iż ten nigdy z nieprawda
nie chciał być w przymierzu.

A Joachim Bielski w kronice swojej opowiada:
Król Zyg. St. kazał wypuścić z skrzyni przywiezionego z Litwy niedźwiedzia. Gdy niedźwiedzia wypuszczono król kazał go poszczuć psami. Ni dźwiedź rozdrażniony poranił ze 100 psów, potem rzucił się na ludzi.

„Podkomorego krakowskiego, przewrócił z koniem. Tarło krajczy pieszo chciał do niego z oszczepem, ale mu wydarł oszczep niedźwiedź i padł, ledwie go chłopi z oszczepem przypadawszy, ratowali, i psy go w nogi wtenczas pokąsali. Puścił się potemtam, gdzie królowa stała, która uciekając przed nim potknął się koń pod nią, spadła i uraziła sie, bo była brzemienną, i tamże porodziła bez czasu syna, który był pochowan razem w Niepołomicach. Stańczyka też błazna przewrócił też z koniem wten czas... Król się śmiał ze Stańczyka, rzekł mu: „Począłeś sobie nie jako cerz, ale błazen, żeś przed niedźwiedziem uciekał"; rzekł Stańczyk: „Większy to błazen, co majac niedźwiedzia w skrzyni, puszcza go na swoją szkodę".

„Tenże Stańczyk, gdy go raz chłopięta opadli i suknie z niego zdarli, aż uciekł do króla, powiedział królowi (a on go żałował, że go to obdarto): „Bardziej królu! ciebie drą, aniż mnie, anoć wydarto Smoleńsk, a przecie milczysz". Owa z błazny szkoda panom żartować, bo prawdę radzi tem rzekę, jakoż Stańczyk był błazen osobliwy".

Istotnie: był to „błazen" — jak na owe czasy — nadzwyczaj osobliwy... Czy dziś wiele uwag Stańczyka nie dałoby się zastosować z powodzeniem w naszych czasach...

K. M

Paul Boncour

Wielka koalicja pokoju

Wedle planu Winstona Churchilla

Nasi konserwatyści są zupełnie od mienni od waszych — powiedział mi pewnego dnia w Genewie jeden z brytyjskich mężów stanu, który sam był również konserwatystą. Jeśli prawda ta nie odnosi się do wszystkich konserwatystów, nie ulega ona wątpliwości na punkcie Winstona Churchilla. Nazywa się co prawda, „enfant terrible" partii konserwatywnej, uważa się go za jednego z owych ludzi „poza tem, którzy niechętnie poddają się nawet jakiemuś minimum konformizmu wymaganego przez każde stronnictwo. Los ich nie jest godny zazdrości z punktu widzenia tego co się nazywa „kariera": w kombinacjach gabinetowych pozostawia się ich zwykle na uboczu; ludzie tego rodzaju są bowiem niewygodni gdyż uznają za regułę tylko to, w co sami wierzą. Pocieszają się tym zaszczytem, że mają często racje zanim partia ich punkt widzenia uznała.

W naszych czasach, w których darzy się mianem „realizmu" zwyczajny, krótkowzroczny oportunizm, jakaż to ulga usłyszeć słowa człowieka, o którym mimo wszystko nie można powiedzieć, izby był utopistą ekstremistą, człowiekiem nierozważnym, a którego czujny patriotyzm był tak przewidujący w czasie wielkiej wojny; wówczas mianowicie, gdy wbrew wszystkich sztabom generalnym, lądow. i morskim uparcie szukał rozstrzygnięcia gdzieindziej jak na froncie, na którym — od morza do Wogezów — masy przeciwstawiające się sobie zachowywały ciągłą niemal równowagę, przerywaną tylko niekiedy ofensywami, równie morderczymi, skoro nawet w razie wygranej uzyskiwały one sukcesy tylko nieznaczne i przejściowe. Równie jasno przewidywał wówczas gdy potępiał, już w czasach naszego pozornego pokoju, ową zgubną izolację, w której uporczywie trwało tylu jego kolegów i gdy głosił ścisłą współpracę sił wojskowych, powietrznych i morskich obu naszych krajów. Jakaż to ulga słyszeć go teraz, gdy współpraca ta została nawiązana jak głosi, że ona sama jeszcze nie wystarczy, że ona sama wojnie nie zapobiegnie (co zawsze lepsze jest na wet od wojny wygranej), jeśli nie obejmie wszystkich państw wielkich i małych, zdecydowanych do walki przeciw agresji, lub które do tej walki powinny być zdecydowane, ponieważ są zagrożone i ponieważ nie uchronne zostaną w przeciwnym razie, jedno po drugim pożarte przez rozistowski imperializm.

Jakaż ulga dla tych, co od miesięcy, — odkąd różne wystąpienia sparaliżowały Ligę Narodów w jej zasadniczym zadaniu uniemożliwienia agresji przez wzajemną pomoc wszystkich państw pacyfistycznych — zamiast zwątpić w wartość zasad, na których była pierwotnie oparta, (zwątpić jedynie dlatego, iż dyktatorzy ich nie uznają) nawołują demokracje do ziednoczenia się celem podjęcia tych zasad niejako nowej, potężnej Ligi Narodów w łonie dotychczasowej Ligi osłabionej ciosami tych, którym przeszkadzała w ich zdobywczych i imperialistycznych planach.

I p. Churchill, dokładny jak zawsze, wylicza państwa, co do których pragnąłby, by przyłączyły się do tej polityki bezpieczeństwa zbiorowego, albo, mówiąc ściślej, do polityki odziedziczonej po zamordowanej już, lub prawie już zamordowanej Lidze: Jugosławia, Rumunia, Węgry, Czechosłowacja, Bułgaria, Grecja, Turcja, państwa bałtyckie, państwa skandynawskie a nawet Rosja Sowiecka.

Sa to w 90 procentach wszystkie pacyfistyczne kraje Europy, o których tak słusznie wyraził się z tamtej strony Oceanu dzielny prezydent Roosevelt, mówiąc, że łatwo stałyby się panami sytuacji, gdyby tylko odważyły się stać za nimi.

Polska niestety wśród nich nie figuruje. Z czyjej winy? Gdzież ten czas, kiedy była w Genewie wraz z nami protagonistką owej polityki, której zawdzięcza wszak swe istnienie?!

I p. Churchill odpowiada w swój bezpośredni sposób na argument, za pomoca którego usiłuje się zwalczać te zbawienną politykę, twierdząc, jakoby to było „okrążeniem Niemiec". Co za nonsens! Nie. To „okrążenie napastnika":

„Jeżeli Niemcy nie żywią złych zamiarów, czego miałyby się obawiać? Nie żądamy dla samych siebie niczego, czego nie bylibyśmy gotowi przyznać również i Niemcom, jeśli więc to mocarstwo nie ma żadnych planów agresywnych i troszczy się wyłącznie o swoje bezpieczeństwo, czemuż nie miałoby się przyłączyć do tej grupy narodów pacyfistycznych, którą chcielibyśmy zjednoczyć i zorganizować?!"

Wszystko to nie może się oczywiście zbytnio podobać panu Chamberlainowi, który sam wdarł się i nas wciągnąć pragnie w owe dwustronne układy, w owe spotkania we dwoje, które poprzedzając krwawe spotkania masowe, prowadzą nas napowrót do tego wszystkiego, co zostało przekomo definitywnie zarzucone nazajutrz po zwycięstwie.

Ale Francja?

Jaka będzie jej odpowiedź na tę mowe manchesterską, której donosłości niepodobna dostatecznie podkreślić?

Jeśli tylko zechcemy — przez sam fakt zawarcia i przez rozszerzenie porozumienia wojskowego francusko-brytyjskiego owa wielka koalicja Pokoju, która od wielu miesiecy stanowi najgoretszy przedmiot mych życzeń, jest w drodze realizacji!

SAMOCHÓD ZEPCHNĄŁ PLATFORMĘ DO ROWU

Będzin. Na szosie koło Świerklańca samochód półciężarowy Stajera z Będzina najechał na platformę Wiktora Wójcika z Tarn. Gór, na której znajdowało się 8 osób.

Wskutek zderzenia platforma została zrzucona z szosy i wywróciła się do przydrożnego rowu. Ciężkich okaleczeń doznała 63 letnia Anna Wójcik, a lżejszych 26-letnia jej córka Wiktoria i syn 24-letni Franciszek, oraz 15-letni Józef Falter. Przewiezio no ich wszystkich do szpitala w Tarnowskich Górach, gdzie przebywają na kuracji.

—oOo—

ZABÓJSTWO

W Szczebrzeszynie Feliks Pawłowski zamordował uderzeniami noża Jana Maura. Tłem morderstwa jest zawiść wywołana rozwojem przedsiębiorstwa prowadzonego przez Maura.

—oOo—

Były poseł Barlicki przystępuje do pracy

Jak się dowiaduje Ag. „Echo", b. poseł i jeden z najwybitniejszych działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej Norbert Barlicki ma z powrotem powrócić do do czynnej pracy w P. P. S. Barlicki po zawieszeniu przez władze administracyjne „Dziennika Popularnego", którego był naczelnym redaktorem, wycofał się zupełnie z życia politycznego. Obecnie b. poseł Barlicki uzgodnił swoja linię polityczną z władzami naczelnymi partii i ma powrócić do czynnej pracy politycznej tak w partii, jak i w Klasowych Związkach Zawodowych.

Zakupy francuskie w Jugosławii

Z Belgradu donoszą, iż 10 czerwca r. b. przybędzie tam francuska komisja handlowo-przemysłowa. Zadaniem tej komisji będzie przestudiowanie na miejscu warunków oraz dokonanie dużych zamówień na dostawy zboża oraz pewnych produktów rolnych do Francji. W tym roku na skutek ujemnego wyniku urodzajów Francja będzie musiała importować około 40.000 wagonów zboża, z których część dostarczona będzie z Jugosławii. Z Belgradu komisja francuska uda się do Bukaresztu, w tych samych celach.

Ludowcy jednak udadzą się na Zamek

Rzeszów. Jak informują Paa., wyznaczona delegacja z Małopolski, celem przedstawienia prośby Panu Prezydentowi R. P. o darowanie kary skazanym za zajścia w Krzeszowicach, uda się na Zamek, ponieważ ogłoszone darowanie kary objęło tylko część skazanych, a nie dotyczy to jeszcze 18 skazanych na kary wyższe od sześciu miesięcy więzienia. Delegacja przedstawić ma właśnie prośbe, dotyczącą ułaskawienia tych skazanych.

Krwawa bójka między NPS. a Stron. Narod.

Warszawa (Pat) Na zebranie Narodowej Partii Społecznej w Warszawie, które odbyło się w niedzielę, przybyło około 30 młodych ludzi, podając się za członków Stronnictwa Narodowego. Już podczas zebrania w czasie przemówień „rodaków", jak się nazywają członkowie partii Grałły, Szczękalskiego, Kościałkowskiego i Naconiówny, dochodziło do utarczek słownych. W czasie dyskusji, gdy zaczął przemawiać jeden z przybyłych na temat ideologii Stron. Narodowego, po odebraniu mu głosu doszło do ogólnej bójki. Zostały połamane krzesła, wybite szyby. Do lokalu przybyło pogotowie ratunkowe i policja. Ciężej rannych członków N. P. S., Dawida, odwieziono na klinikę chirurgiczną przy ul. Nowogrodzkiej (ranny nożami). H. Biernackiego, cięte rany w plecy, do szpitala na Czystem. Lżej ranni zostali opatrzeni na miejscu. Jeden z rannych p. Witkowski (blacharz), pozostał na miejscu i brał udział w zebraniu, który po bójce toczyło się w ciągu dalszym. W tym samym lokalu obradowała grupa chłopska N. P. S., nie brała jednak udziału w bójce.

Czytajcie „albo-albo"

BĘDĄ OBRADOWAĆ W RACŁAWICACH

Ag. „Echo" donosi: W dniu 29 maja b. r. odbędzie się w Racławicach w zagrodzie płk. Walerego Sławka poufna konferencja grupy „Sławkowskiej". Poza posłami i senatorami mają wziąć udział w obradach wybitniejsi działacze z poza parlamentu. W kołach politycznych lansuje się też pogłoskę, że w obradach weźmie udział również były marszałek Sejmu Świtalski Kazimierz.

SCHWYTANIE JEDNEGO Z ZABÓJCÓW SZTURMOWCA

Magdeburg. W miejscowości Stendal w starej cegielni został schwytany jeden z zabójców szturmowca, wchodzącego w skład straży obozu koncentracyjnego pod Weimarem, Emila Bagrazkego. Zauważył go dozorca, gdy chciał ukryć skradziony rower, na którym uciekł. Bagratzky liczy 37 lat i pochodzi z Ruhry. Jego towarzysz, liczący 27 lat, Forster, nie został do tej pory schwytany.

STRAŻE OGNIOWE W NIEMCZECH POLICJĄ

Megdeburg. W Heyrothsberge pod Magdeburgiem przemawiał na zjeździe komunalnych i ochotniczych straży pożarnych szef policji niemieckiej, gen. Daleuege, ogłaszając, że niemieckie straże pożarne zostają wcielone w skład policji, jako czwarty stopień organizacyjny. Miejskie i komunalne straże zawodowe zostają zamienione w oddziały policyjne, straże ochotnicze — w oddziały policji pomocniczej.

BELGIA OGRANICZY PRODUKCJĘ WĘGLA

Jak doniósł dziennik belgijsko-flamandzki „Laatse Nieuws" — ograniczona zostanie produkcja węgla w zagłębiach Borinage i Le Valde Mons o jeden dzień w tygodniu. Postanowienie to uzasadniono wielkimi zapasami węgla, nagromadzonymi na hałdach. Zapasy te dosięgły z końcem kwietnia br. 1.76 milionów ton wobec 645.460 ton w końcu kwietnia 1937 r.

WYJAZD DZIAŁACZA SOCJALISTYCZNEGO DO LONDYNU

Do **Londynu wyjechał** krakowski działacz socjalistyczny dr Feliks Gross, aby na miejscu zapoznać się z organizacją angielskich robotników szkół letnich. Na studiach tych ma oprzeć się pierwszy w Polsce eksperyment robotniczej szkoły letniej, którą organizuje T. U. R. w Krakowie w sierpniu b. r. w Zakopanem dla działaczy socjalistycznych Małopolski.

OZON I „NAPRAWA"

Jak donosi agencja „Kabel", po ostatniej reorganizacji O. Z. N. szereg obwodów tego obozu weszło w ścisły kontakt i współpracę z okręgowymi towarzystwami organizacyj i kółek rolniczych, pozostających pod wpływami działaczy naprawiackich. Szczególnie ścisła jest współpraca na terenie województwa łódzkiego gdzie w niektórych wypadkach potworzono nawet komitety porozumiewawcze.

OSTRE UCHWAŁY LUDOWCÓW PRZECIWKO STRON. NARODOWEMU

Poznań (Paa) Obradujący wojewódzki zjazd Stron. Ludowego z terenu Wielkopolski, po referatach b. posła St. Mikołajczyka i p. Sworowskiego oraz po bardzo żywej dyskusji, powziął szereg rezolucyj, m. in. rezolucję zwracając się w ostrej formie przeciwko ostatnim napaściom na Stron. Ludowe przez prase Stron. Narodowego. Został wybrany nowy zarząd woj. z prezesem Al. Gołasiem na czele. Wiceprezesami zostali pp. Mikołajczyk i Droździk.

Istota zmiany rządu

Wczoraj zamieściliśmy informacje naszego warszawskiego korespondenta dotyczące konferencji trzech osób: Matuszewski — Grabowski — Koc. Ostatecznie wolno obywatelom sie schodzić i rozmyśliwać na temat przyszłego oblicza rządu. Narazie rozmowy toczą się w cztery oczy: narazają się p.p. Grabowski Matuszewski. Płk. Koc pozostawać ma w kontakcie z wymienionymi.

W jesieni mają się odbyć manewry, inaczej mówiąc przesunięcia na terenie rządu. Wprawdzie co pewien czas termin tych manewrów się zmienia, ale właśnie dlatego rezultat tych konferencji musi być wcześniej ustalony. Nie można bowiem dać się zaskoczyć. Trzeba być na wszelką ewentualność przygotowanym. Zwłaszcza, że za głośno i za często mówi sie o rządzie prof. Bartla, względnie min. Kwiatkowskiego. A każdy wie co ozanacza rząd jednego z tych popularnych w Polsce mężów stanu. Znaczy to zupełne wyrugowanie wpływów tych, którzyby chcieli widzieć na czele rządu ludzi sprzyjających polityce konserwatystów i prawicy narodowej. Jest rzeczą notoryjną, że zarówno prof. Bartel jak i min Kwiatkowski oświadczyli się za konsolidacją w stylu zupełnie różnym od tej konsolidacji, jaka pragną widzieć w Polsce zwolennicy uchwał ostatniej Rady Naczelnej O. Z. N.

Pan Matuszewski chce się zaasekurować na wszelki wypadek i dlatego nie widzi nic w tym zdrożnego, jeśli już dzisiaj zapewni sobie szanse objęcia teki w gabinecie, którego szefem miałby zostać płk. Koc a ministrem spraw wewnętrznych obecny minister sprawiedliwości.

I jesteśmy świadkami przygotowań do jesiennych manewrów....

Ale czy tylko ta trójka: Matuszewski, Koc, Grabowski, wchodzi w grę. Czy nikt poza nia się nie kryie? Wiemy jedno: prof. Bartel i wicepremier Kwiatkowski cieszą się bezwzględnem zaufaniem najwyzszego czynnika w Państwie.

Panu Matuszewskiemu et consortes marzy się rząd silnej ręki i dlatego chciałby widzieć na czele jego płk Koca z p. Grabowskim jako ministrem spraw wewnętrznych. Z okazji dwulecia rządów gen. Składkowskiego go rospisywano sie o tym rzadzie ja ko rządzie silnej ręki. Możemy sobie wyobrazić na czym polegałaby silna ręka rządu z płk. Matuszewskim i min. Grabowskim jako jego symbolami.

Popularności w społeczeństwie taki rząd nie potrafiłby zdobyć. Siła jego polegałaby chyba na wszystkim innym, tylko nie na zaufaniu mas pracowniczych i chłopskich, na poparciu całego obywatelstwa. które może nigdy bardziej jak obecnie, po trzebne jest każdemu rządowi. I choć nie trzeba się zbytnio przejmować przygotowywaniami grupy pułkownikowskiej (bo do tej grupy należy płk. Matuszewski) do objęcia władzy, to jednak trzeba zwrócić uwagę na te „manewry", bo nigdy nie wiadomo jak pewne rzeczy w konkluzji raz rozpoczętej roboty, się skończą. Demokracja ma wyroboine zdanie o talencie i mentalności politycznej tych, którzy raz Polskę uszczęśliwili swoimi rządami.

I, kto wie czy te konferencje wogóle by się odbywały, gdyby nie obawa przed powrotem do czynnej polityki prof. Bartla, którego grupa pułkownikowska swego czasu pozbawiła premierowstwa.

Prof. Bartel nie należy do ludzi, którzy zapominają o przeszłości. Pamięta o dobrych i złych rzeczach. A właśnie tych ostatnich lęka się pan Matuszewski i jego otoczenie.

Dla nas ważniejszą rzeczą jest nie tyle rozgrywka w samym obozie rzeczywistym ile fakt, że Polska ma dzisiaj kapitalniejszy problem do rozwiązania: skupienia wszystkich twórczych sił Narodu i wyłonienia rządu opartego na zaufaniu większości społeczeństwa.

Ani płk. Koc, ani p. Matuszewski a już najmniej p. Grabowski, odpowiadają założeniom powyższym. Przedewszystkim wyjście poza ramy systemu, a następnie nowe uczciwe wybory i rząd nie tyle silnej ręki, ale oparty na sile demokracji polskiej, współdziałającej z demokracją świata.

Czynnikiem zaś **umożliwiającym realizację** pełnych postulatów społeczeństwa może być — naszym zdaniem — nowy rząd pod kierownictwem pofesora Bartla, rząd, który winien przeprowadzić **wstępne reformy**, w pierwszym rzędzie **reformę ustawy wyborczej.**

Ster

—oOo—

Walka z kościołem w b. Austrii

Jak się okazuje obecnie, kardynał Innitzer nie wyjechał na Kongres Eucharystyczny do Budapesztu. Akcja w sprawie wysłania kilku pociągów z katolikami austriackimi do Budapesztu spełzła na niczym z powodu nieudzielenia przez władze wiedeńskie wiz. Do Wiednia przybyło wielu księży z całych Niemiec, którzy zmuszeni byli powrócić do domu, gdyż nie otrzymali zezwolenia na wyjazd.

* * *

Uległ konfiskacie cały ruchomy i nieruchomy majątek słynnego opactwa styryjskiego St. Lambrecht. Opactwo to posiada 9.000 ha ziemi oraz słynący cudami na cały świat kościół w miejscu pielgrzymkowym Maria Zell.

Obłąkana „czystka" trwa

Według dotychczasowych danych o rezultatatach wyborów do organizacyj partyjnych w Moskwie, wybrano 695 nowych sekretarzy komitetów partyjnych i 746 organizatorów partyjnych na ogólną liczbę 4.327. W Leningradzie na ogólną 1.336 wybrano 402 nowych sekretarzy komitetów partyjnych. Dane te świadczą o dużym zakresie „czystki„, jaką przeprowadzono w pierwiastkowych organizacjach partyjnych, tym razem pod postacią wyborów o czym zresztą „Prawda" pisze dosyć wyraźnie, podkreślając, że wysunięcie na kierownicze stanowiska tysięcy nowych młodych bolszewików stało się możliwe dzięki rozgromieniu „trockistów" i „bucharinowców", którzy przedostali się na kierownicze stanowiska w organizacjach partyjnych.

10 ludzi spłonęło żywcem

Z Cleveland donoszą, że w stanie Ohio spadł wczoraj rano olbrzymi samolot pasażerski, który natychmiast stanął w płomieniach. Wszyscy pasażerowie, jak również załoga, spłonęła żywcem. Dotychczas brak bliższych szczegółów o katastrofie. Liczba ofiar wynosi 10 osób. Samolot posiadał 21 miejsc pasażerskich, oraz 1 ludzi załogi.

KATASTROFA SAMOLOTOWA W RUMUNII.

Koło Tecuci doszło do katastrofy. Lądujący samolot zawadził o jadący wóz. Dwie kobiety zostały zabite, dwóch mężczyzn ciężko rannych. Samolot został silnie uszkodzony, pilot wyszedł z wypadku cało.

SKAZANY PRZEZ POMYŁKĘ NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE

LWÓW. Sąd rozpatrywać będzie sensacyjną sprawę na tle pomyłki, która było skazanie na dożywotnie więzienie niewinnego człowieka. W roku 1932 złoczowski sąd przysięgłych skazał na dożywotnie więzienie Teofila Sendygę oskarżonego o zamordowanie swego sąsiada we wsi Pełtwi w powiecie złoczowskim Michała Łotockiego. Sendyga przesiedział w więzieniu 6 lat aż dopiero przypadek zrządził, iż ustalono, że morderstwa dokonał imiennik skazanego Michał Sendyga, mieszkaniec tej samej wsi. Sąd Najwyższy nakazał wznowienie procesu i wypuszczenie niewinnie skazanego z więzienia na Świętym Krzyżu. Nowa rozprawa od będzie się w początkach przyszłego miesiąca. Obrońca Sendygi ma wystąpić o odszkodowanie za niesłuszne skazanie.

— —§ ⊙ §— —

Rząd Czechosłowacki przeciw fałszywym pogłoskom

PRAGA. Prezes Rady Ministrów wezwał wszystkie dzienniki do zamieszczania na pierwszej stronie wielkimi czcionkami następującej wiadomości: „Pewne osoby rozpowszechniają fałszywe pogłoski, dotyczące członków rządu. Ma się tu do czynienia z działalnością wywrotową zorganizowaną. Rząd wzywa ludność do zawiadamiania odnośnych władz o wszelkiej tego rodzaju akcji. Władze otrzymały polecenie ścigania tego rodzaju rozpowszechniania fałszywych wiadomości z całą surowością prawa, na podstawie ustawy o ochronie republiki.

Po zakończeniu pracy nad statutem mniejszościowym, który jest już całkowicie przygotowany, rząd Hodży podjął prace, dotyczące zmiany ustawy językowej i dekretów językowych, tak, że w krótkim czasie rząd będzie mógł złożyć w prezydiach obu izb ostateczny tekst zmiany tej ustawy.

—•O•—

Obserwatorzy angielscy przybędą do Czechosłowacji

LONDYN. Prasa angielska donosi, że dwukrotne rozmowy amb. niemieckiego w Londynie von Dircksena z lordem Halifaxem, dotyczyły planu wysłania do obszaru sudeckiego komisji obserwatorów, którzy by na miejscu mieli baczne oko na wszystko, co się dzieje. Rząd brytyjski uważa wysłanie takiej komisji za celowe, a rząd niemiecki ma również się z tą myślą zgadzać. Ponieważ wybory, jakie odbyły się w ubiegłą niedzielę, dotyczyły 5 proc. wyborców na obszarze sudeckim, przeważna część zaś wyborców składać będzie swoje głosy dopiero w nadchodzącą niedzielę oraz 12 czerwca, wysłanie w najbliższych dniach na obszar sudecki komisji obserwatorów uważane jest za posunięcie celowe, które będzie w stanie zapobiec zajściom. Ze strony niemieckiej wysunięto celowość wysłania komisji, złożonych z ekspertów tylko brytyjskich, bez rozszerzenia jej składu na inne państwa Jeżeli rząd czechosłowacki propozycję tę zaakceptuje, spodziewać się należy, że za dwa lub trzy dni komisja tego rodzaju uda się do Czechosłowacji i po formalnej wizycie w Pradze, rozpocznie swoją obserwację na obszarach zamieszkałych przez Niemców sudeckich.

—•O•—

Projekt statutu narodowościowego

PRAGA. Koła polityczne podają wiadomości o projekcie statutu narodowościowego w Czechosłowacji, według których mają w nim być uwzględnione trzy główne zasady:

1) że na terenie Sudetów większość niemiecka lojalnie zachowa się wobec ugrupowań demokratycznych

2) ochrona bezpieczeństwa, porządku i swobody obywatelskiej w państwie należy wyłącznie do rządu.

3) żadne rozwiązanie, które by uszczuplało siłę obronną państwa nie będzie brane przez rząd w rachubę.

Co się dzieje na niemieckim Śląsku

Od kilku tygodni dokonywane są przez Gestapo na terenie niemieckiego Śląska liczne aresztowania wśród górników, którzy coraz częściej popadają w konflikty z dyrekcjami i zarządami kopalń. Pod Gliwicami odmówili górnicy zjazdu z powodu bardzo małego przydziału tłuszczów i mięsa oraz braku nawet tańszej margaryny. Oddziały „Grenzschutzu", które w zwartych formacjach pracują na poszczególnych kopalniach, odmówiły interwencji w stosunku do demonstrujących górników. Radcom załogowym zagrożono następnie aresztowaniem, na co ci oświadczyli że Gestapo będzie mogło aresztować wszystkich górników razem, gdyż do pojedyńczych aresztowań górnicy nie dopuszczą. Zarząd kopalni postarał się o tłuszcze i mięso. Od tej chwili zaopatrzenie w te środki żywności w Gliwicach poprawiły się.

Na kopalni Hohenzollerna w Bytomiu w okresie głosowania naklejono ulotki z wezwaniem do przeciwstawienia się narodowym socjalistom. Ponieważ do tej pory mężowie zaufania Gestapo nie zdołali ujawnić sprawców rozklejonych odezw, odkomenderowano z Bytomia oddział S. S. do kopalni. Szturmowcom oświadczyli górnicy wręcz, że połamią im kości, gdyby odważyli się szpiclować, wobec czego szturmowcy opuścili kopalnię.

W okolicach Zabrza, gdzie zdzierano afisze plebiscytowe i zaklejano „tak" napisami „nie" przeprowadzono rewizje, aresztując kilkunastu górników, zwłaszcza ze składu załogi kopalni „Jadwiga".

Obecnie zjawili się u żon oraz u rodzin aresztowanych funkcjonariusze Gestapo, oświadczając, że aresztowani zostaną zwolnieni, o ile zapytani podadzą, z kim utrzymywali kontakt w kraju i za granicą, czy otrzymywali nielegalne pisma i t. p. Na ten sam temat zapytywano nawet dzieci.

Około 20 aresztowanych odstawiono do Opola i Wrocławia, wobec czego należy przypuszczać, że zostaną oni osadzeni w obozie koncentracyjnym. Przedstawiciele górników interweniowali w Gestapo w sprawie aresztowanych. Interwencje pozostawiono jednak bez odpowiedzi, oświadczając, że żadnych informacyj w prawie aresztowanych nie będzie się udzielać.

Krwawy strajk

W związku ze strajkiem w Kingston (Jamaika), trwającym od kilku dni, doszło do starć, w czasie których około dwustu osób odniosło rany, w tej liczbie dwie kobiety. Wojsko użyło broni palnej, rozpraszając demonstrantów.

Nowy projekt rozwiązania zagadnienia Palestyny

Z Jerozolimy donoszą, emir Transjordanii złożył komisji brytyjskiej projekt rozwiązania zagadnienia palestyńskiego. Projekt ten przewiduje przyłączenie Palestyny do Transjordanii, przyczym w parlamencie utworzonego przez połączenie nowego państwa Żydzi otrzymaliby proporcjonalne przedstawicielstwo.

Ze statystyki departamentu imigracyjnego Palestyny wynika, że w 1937 r. przybyło do Palestyny 10.536 imigrantów żydowskich. Z cyfry tej 35 proc. przypada na emigrację z Polski.

W tym samym okresie nabyło obywatelstwo palestyńskie 9.92 osób, w tej liczbie 9.832 Żydów.

Hiszpańskie złoto i srebro dla Ameryki

HAVRE. Do portu L'Havre przybyły 24 samochody ciężarowe na których przewieziono 200 ton srebra i złota z Hiszpanii. Cały ten transport został załadowany na statek i wysłany do Stanów Zjednoczonych Am. Półn. Rząd republikański płaci tym transportem dostawy amerykańskie dla Hiszpanii.

Fundusze na zbrojenia

BERLIN. Z ogłoszonego ostatnio sprawozdania rachunkowego niemieckich ubezpieczeń społecznych za rok 1937, wynika, że cała wolna suma, w wysokości 900 milionów R. M., została przeznaczona na pożyczke państwową, która w pierwszej linii jest przeznaczona na zbrojenia.

Kradzież auta z granatami i karabinami

CASABLANCA. Dwóch legionistów zastrzeliło w Quarzazat szylwdwacha, poczem załadowali auto granatami ręcznymi, karabinami i rewolwerami, skradzionymi z magazynu wojskowego i uciekli. Zarządzona pogoń nie dała rezultatów.

TEŚĆ ZASTRZELIŁ ZIĘCIA

We wsi Usarzewo pod Swarzędzem rozegrała się ostatnio tragedia w zagrodzie 49-letniego Wincentego Kokotowskiego, który po krótkiej sprzeczce i walce zastrzelił swego 29 letniego zięcia Feliksa Szymańskiego. Szymański powrócił w tych dniach z więzienia i zaraz po powrocie zaczął znęcać się nad swą żoną. Teść ujął się za córką. Doszło do kłótni, która następnie przeszła w bójkę.

MAJ **26** czwartek

WAŻNE NUMERY TELEFONICZNE

Straz ogniowa 121-11
Zegarynka 98
Poczt biuro siec. 143 00
Centr. międzym 37
Informacja telef. 137-06
Biuro napr. telef. 150-50
Informator kol 121-08
Centr. gazowni 152-05
Centr elek. 150 76
... wod... 171-92
Pogotowie rat. 111-11,

KALENDARZ RZYM. - KATOLICKI

W... [illegible]

Teatr

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś w czwartek o godz. 3 popołudniu Zygmunta Nowakowskiego „Gałązka rozmarynu w inscenizacji i reżyserii autora.

Wieczorem interesująca sztuka Reith Wintera „Mariella", w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego. W roli tytułowej występuje Zofia Jaroszewska w innych: R. Pawłowska, A. Klońska, Z. Modzelewski, K. Fabisiak, J. Kaleszwski. „Mariella" powtórzona będzie w sobotę.

Jutro w piątek, po cenach zniżonych, „Pani ministrowa" B. Nusić,a w opracowaniu scenicznym reż. J. Karbowskiego, w premierowej obsadzie.

Plan przedstawień: Czwart. 26 V. 3 popoł. „Gałązka rozmarynu" wiecz. „Mariella" — Piątek 27 V. „Pani ministrowa" — Sobota 28 V. „Mariella".

Repertuar kin

ADRIA: „Kawiarnia na granicy" i „Zawiniłam".

ATLANTIC: „Zaginiony horyzont" (Ronald Colman) i „Tydzień przed ślubem" (Jean Artur, Herbert Marshal).

APOLLO: „Ósma żona sinobrodego" (Gary Cooper).

LOPP: „Stawka o życie".

MUZEUM: „Książątko".

PROMIEŃ: „Zbłądziłem" (Charles Boyer).

STELLA: „Pieśniarz Warszawy".

SZTUKA: „Zemsta tarzana" (Eleonor Holm, Glen Morris).

UCIECHA: „Wróć moją maleńka" w roli gł. Tito Schipa).

WANDA: „Groźny Bill" (Wallace Beery, Virginia Bruce).

Radio

PIĄTEK 27 maja 1938

11.15 Audycja dla szkół. 11.40 Pieśni Mozarta i Beethovena (płyty). 13.45 Muzyka. 15.00 Muzyka. 15.45 „Moja wiewiórka" pogadanka dla dzieci, wygł. Jan Grabowski. 16.15 Orkiestra rozrywkowa pod dyr. Bronisława Nagujewskiego. 16.45 ze Lwowa: pogadanka aktualna. 17.15 Muzyka dwufortepianowa w wyk. Zofii Korntopf-Rozmaszkowej i Ireny Niemczewskiej. 19.42 Pieśni i tańce Mazowsza, audycja w wyk. chóru międzyszkolnego w opr. i pod dyr. Tadeusza Mayznera. 20.11 Koncert symfoniczny w wyk. orkiestry PR. pod dyr. Grzegorza Fitelberga oraz Janiny Wysockij — Ochlewskij. 22.06 Muzyka taneczna w wyk. orkiestry rozgłośni lwowskij pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego. 23.00 Muzyka

Kraków do wieczora...

„Dobrze" poinformowany „Głos Narodu"

Organ krakowskich „zytek" „Głos Narodu" posiada niezwykle wiarygodne i „ścisłe" informacje z terenu krakowskiego, zwłaszcza o stosunkach w Zw. Legionistów czy w Klubie Demokratycznym. Ostatnio obwieścił swym czytelnikom, że:

„odbyły się ostatnio w Krakowie rozmowy między przedstawicielami O.N.Z a Zw. Legionistów, mającego na celu pozyskanie legionistów dla O. Z. N. Odbywały się one pod przewodnictwem b. woj. Kwaśniewskiego, który był przeciw O. Z. N., natomiast działał na terenie skrajnie lewicowego „Klubu Demokratycznego".

Rozmowy te świadczą, że 1) Klub Demokratyczny traci wpływy wśród legionistów, — 2) że O. Z. N. chce za wszelką cenę zdobyć poparcie legionistów, którzy się na niego dotąd boczyli".

* * *

Moja pani, moja pani! Co się tam dzieje w tych „masońskich" organizacjach!.

A tymczasem informacje te są zapewne tak wiarygodne, jak prawdziwą jest wiadomość, że rozmowy te odbywały się „pod kierownictwem b. woj. Kwaśniewskiego" Bo — takie małe wyjaśnienie, marsz. Kwaśniewskiego przebywa — od szeregu dni w Holandii, a ściślej w Amsterdamie. I o tym dobrze wie się w Krakowie". Chyba to „maleńkie" wyjaśnienie jednej małej „nieścisłości" „Głosu Narodu" postawi wszelkie tego typu informacje we właściwym świetle, a zwłaszcza notatkę wyżej cytowaną.

A teraz drugi kwiatek:

Tenże sam organ chadecki „Głos Narodu" umieścił na swych łamach sprawozdanie ze święconego, urządzonego w lokalu Str. Pracy. W święconym brali udział także reprezentanci Stronnictwa Ludowego Dr Grodziski i dr Zapałowicz. „Głos Narodu" chcąc pokłócić P. P. S. ze Stronnictwem Ludowym napisał że dr Grodziski miał w czasie przemówienia powiedzieć, że „czerwone sztandary P. P. S. nadają się tylko do muzeów jako reminiscencji przeszłości". Rzecz jasna „Głos Nar. swoim znanym zwyczajem bił w bęben triumfu: patrzcie jak chłopi stronią wyrzekają się P. współpracy z P. P. S. Ale „sensacje" „Głosu Narodu", obliczone na dywersję, krótkie miały nogi. Bo oto dr Grodziski przesłał do zarządu okręgowego Stronnictwa Ludowego pismo, w którym wyjaśnił, że w przemówieniu swojem wogole nie dotknął sztandaru P. P. S., a tylko wspomniał iż czerwone sztandary hitlerowskie ze swastyką nadają się w obecnych warunkach do muzeów, jako nie reprezentujące ideałów mas robotniczych.

Jak zatem widać „Głos Narodu", chcący uchodzić za organ chrześcijański, całkiem świadomie przeinaczył słowa wypowiedziane przez przedstawiciela Stronnictwa Ludowego, spekulując na naiwność i głupotę swych nielicznych zresztą czytelników z jednej strony i na próbę wbicia klina między P. P. S. a Stronnictwo Ludowe.

Jak na dwu powyżej przytoczonych faktach można się przekonać, „Głos Narodu" urobił sobie — zresztą od kilkunastu już lat — opinię dziennika głoszącego zasady sprzeczne z założeniami chrześcijańskimi, w imię których chciałby werbować czytelników, sprzeczne z prawdą.

Podniosła uroczystość w Krakowie

W dniu dzisiejszym odbyła się w Krakowie uroczystość przekazania przez powiat krakowski dla armii karabinów masznowyah przy tłumnym udziale społeczeństwa w obecności Władz i wojska. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem polowym w Rynku Głównym.

Dalszy program uroczystości jest następujący:

O godzinie 8.30 organizacje i ludność powiatu krakowskiego przeszły w pochodzie spod gmachu Rady powiatowej Al. Słowackiego 20 ulicami Karmelicką, Dunajewskiego, Basztową, Szpitalną do Rynku Gł. gdzie odbyło się nabożeństwo o godzinie 10 30, a następnie przekazanie karabinów armii.

Po nabożeństwie odbyło się o godz. 12 tej przed płytą Nieznanego Żołnierza defilada wojskowa, która przeszła ulicami Grodzką, Dominikańską, Andrzeja Potockiego, Basztową.

Uroczystość ta odbyła się w podniosłym nastroju i dała dowód pełnej świadomości społeczeństwa krakowskiego, zrozumienia potrzeb i konieczności Armii. Akt przekazania karabinów wojsku świadczy o gorącym przywiązaniu szarego obywatela do drogiej mu Armii Polskiej.

— oOo —

„Mąż i Żona" w teatrze Cricot w domu

Ciesząca się ogromnym powodzeniem nowa inscenizacja Zbigniewa Pronaszki, komedii Fredry na scenie teatru Artystów w połączeniu z świetnymi międzyaktami oprawy krytycznej Adama Polewki jest ciekawym pokazem Teatralnym „sceny z żywym komentarzem". Przedstawienia odbywają się we wtorki i piątki. Początek wieczorów o 21.15. Kierownictwo Teatru Cricot nie rozsyła tym razem żadnych zaproszeń ze względu na koszty, prosząc drogą komunikatów naszych stałych sympatyków o zaszczycenie swoją obecnością następnego wieczoru, które odbędzie się 27 b. m.

—o—

Straszna śmierć dorożkarza w Podgórzu

Dziś w godzinach rannych przechodnie zdążający ul. Rydlówka zobaczyli straszny niecodzienny wypadek.

Poza fabryką gwoździ, która się mieści przy ul. Rydlówka rozciągają moczary i doły, skąd swego czasu brano glinę do pobliskich cegielni. Doły są głębokie i wypełnione wodą W jednym z tych dołów zauważono dorożkę konną wraz z koniem i fiakrem.

Natychmiast zawezwano pogotowie i Straż Pożarną.

Lekarz Pogotowia stwierdził zgon dorożkarza w skutek przygniecenia. Zwłoki przewieziono do Zakładu Medycyny Sądowej. Stwierdzono że zabitym dorożkarzem jest Leon Nagwizdza zamieszkały ul. Obożna l. 4.

Wypadek powstał przypuszczalnie na wskutek nieostrożności jadącego ponieważ wał, którym jechał zabity nie jest do przejechania. Wypadek zdarzył się w nocy i dlatego też istnieją wątpliwości co do stanu trzeźwości zabitego.

Straż Pożarna przystąpiła do wydobycia konia i dorożki z dołu. Policja wszczęła dochodzenia celem ustalenia konkretnych przyczyn strasznego wypadku.

—oOo—

MENU W RESTAURACJI — SYSTEMEM BRAILLE'a.

W Budapeszcie przy państwowym instytucie ociemniałych powstała pierwsza na świecie restauracja dla ślepców. W restauracji tej spis potraw wydrukowany został systemem Braille'a, co umożliwia niewidomym szybkie zaznajomienie się z treścią menu, jak również czyni zbędnym kłopotliwe informowanie przez kelnerów. Mały na razie lokal restauracji w porze obiadowej jest stale przepełniony.

100-LECIE ZGONU SŁYNNEGO DOBOSZA Z POD ARCOLE

Do historii wojen napoleońskich przeszedł mały dobosz, który odegrał wybitną rolę podczas ciężkiej bitwy pod Arcole, podrywając wojsko do ataku. Wkrótce przypada setna rocznica jego śmierci i dzień ten będzie wielkim świętem miejscowości rodzinnej dobosza z pod Arcole, Cadenet-sur-Durance w Prowansji. Przede wszystkim dom, w którym urodził się Andre Etienne został zamieniony na muzeum, a na rynku miasteczko wystawiło swemu bohaterowi pomnik, przedstawiający dobosza, gdy daje sygnał do ataku. Premier francuski E. Daladier objął protektorat nad zapowiedzianymi uroczystościami zarówno, jako minister obrony narodowej, jak i ze względu na to, iż został wybrany do Izby Deputowanych z okręgu, w którym znajduje się Cadenet.

JAK DŁUGO MAMY SZAMPANA?

Od początku ery chrześcijańskiej dzielnica, nosząca nazwę Szampanii — posiadała już winnice. Wiadomo, że cesarz Probus, wykorzystując okres pokoju między dwiema wojnami, wydał do swych wojsk rozkaz przesadzenia winnic, uszkodzonych podczas najazdu. Reims było wówczas wielką warownią na skrzyżowaniu Galii i Germanii. Od tej epoki szampan figuruje na wszystkich uroczystościach, odbywających się w tej prowincji. Legenda głosi, że św. Remigiusz, udzielając chrztu Klodwigowi — dał mu w darze baryłkę wina szampańskiego. Szampan uzyskuje miejsce wybrane we wszystkich pownicach królów i możnowładców. Ludwik XIV uczynił z niego swój ulubiony napój, a jego lekarz nadworny, Fagon — polecał mu nawet to wino, uważając, że przyspiesza ono trawienie.

—oOo—

125 lat śruby okrętowej

Zwyczajna płyta wmurowana w ścianę domu l. 98 w Chrudymiu w Czechach powiada nam, że w domu tym urodził się 29 czerwca 1793 Józef Ressel. Ojciec jego był poborcą cła w Chrudymiu, gdzie młody Ressel uczęszczał też do szkoły. Liczac lat trzynaście dostał się do gimnazjum w Linzu. Po pięcioletnich studiach dostał się do szkoły artylerii w Budejowicach, ale już w roku następnym słuchał wykładów na wiedeńskim uniwersytecie. W tym też roku po raz pierwszy zaczął pracować nad swoimi wynalazkami „śrubie wiatrowej" i śrubie okrętowej. Rysunki i projekty parowca po ruszające się przy pomocy „śruby Archimedesa" miał już gotowe na wiosnę r. 1812. Więc akurat przed 125 laty. Brakowało mu jednak pieniędzy, aby móc wypróbować praktycznie swój wynalazek. W tym samym roku został Ressel przyjęty do leśniczej szkoły w Mariabrunn obok Wiednia, gdzie studiował przez dwa lata, po ukończonych studiach stał się urzędnikiem lasowym. Ale dopiero w r. 1821 kiedy został mianowany dozorcą lasów w okolicy Triestu, zaznajomił się bliżej z warsztatami okrętowymi i sporządził mały model łodzi śrubowej, który wywołał ogólny podziw na pływalni triesteńskiej. Po próbie ze śrubą przekroju 457 mm, która wypadła zadowalająco zostało Resslowi udzielone prawo „wynalazku nieskończonej śruby z jednostajnym gwintem na popęd łodzi". Po pierwszym ale powodzeniu nastąpiło rozczarowanie. Ressel chciał założyć towarzystwo żeglugi parowej, ale w tym ylu postawiony parowiec rozczarował i zawiódł nadzieje swego wynalazcy. Cienkie rury nie wytrzymały ciśnienia i pękły, a policja zakazała dalszych doświadczeń. W r. 1831 nawet unieważniono patent Ressela. Ale doczekał się jeszcze gorszego rozczarowania gdy w r. 1840 przy był parowiec popędzany śrubą angielską. Ressel jednak nie upadł na duchu. Pracował dalej nad niezliczonymi wynalazkami, i tak n. p. nowy gatunek pługu, nowa busolę, wynalazł sposób konserwacji drzewa i mąki, udoskonalił młyn parowy, chłopom istryjskim podarował udoskonaloną prasę na wyciskanie winogron, i tak dalej i tak dalej. Ale mimo wprost naludzkiej pracy nie miał wynalazca ani żadnej korzyści finansowej, ani nie doczekał się uznania. Za granica wykorzystała jego idee, a jego samego podejrzywano, że zaniedbuje odpowiedzialną pracę w urzędzie, a cały czas poświęca swym nie przynoszącym korzyści wynalazkom. Tak zakończył swoje życie podczas podróży służbowej w nocy z dziewiątego na dziesiątego października roku 1857. Po jego śmierci nie omieszkał ówczesny świat naukowy, który za życia traktował tego wynalazcę tak po macoszemu, uznał jego ogromne zasługi. Rodzinne jego miasto Chrudim udzieliło Henrykowi Resslowi, synowi wynalazcy obywatelstwa honorowego, a następnie uczciło pamięć ojca wielkim pomnikiem w pośrodku miasta. Instytuty naukowe w licznych krajach zaczęły uznawać wynalazki Ressla i przyznały mu nawet z powrotem pierwszeństwo wynalazku śruby okrętowej.

I tak skromny, ale pracowity i wytrwały wynalazca Ressel doczekał się przynajmniej uznania i oceny jego zasług po śmierci.

—oOo—

Kiedy wprowadzono po raz pierwszy oświetlenie publiczne

Pierwsze próby oświetlenia publicznego gmachów miały miejsce w r. 1318 za czasów panowania Filipa V., który przed swoim pałacem palił świece. Ludność paryska pozostała stale w głębokich ciemnościach panujących na wszystkich ulicach, które przed końcem tego stulecia nie zostały rozproszone przez żaden pomysłowy wynalazek.

Dopiero w 1669 r. Ludwik XIV. oświecił miasto 2.739 latarniami z płonącymi wewnątrz świecami, co wywołało szczery entuzjazm mieszkańców i wsławiło jego imię. Od tej pory źródła światła poczęły się różniczkować i powiększać. W 1744 r. ukazały się latarnie naftowe, a w roku 1892 wąskie rurki, będące pierwowzorem gazowego oświetlenia. Teraz już w błyskawicznym tempie buduje się intensywne lampy gazowe, łukowe, nie ustają próby nad wykorzystaniem elektryczności i wreszcie jako ukoronowanie wielowiekowych wysiłków — lampy elektryczne. Wiemy jednak, że prace w tej dziedzinie nie stanęły na martwym punkcie i są robione liczne doświadczenia nad wykorzystaniem tak zwanego zimnego światła.

—oOo—

Jak żyje Trocki

Według doniesień prasy amerykańskiej, Trocki nadal przebywa w Meksyku, mieszkając w willi, przydzielonej mu jako miejsce zamieszkania przez rząd meksykański.

Willa otoczona jest ze wszystkich stron wysokim murem, zaopatrzonym w odpowiednie urządzenia alarmowe i kontrolne. Poza tym willa iest strzeżona w dzień i w nocy przez wielu policjantów. Specalne lampy i reflektory oświetlają okolicę, aby nikt nie mógł dostać się niepostrzeżenie do willi. Ze względu na tak ścisłe i daleko posunięte środki ostrożności, dostanie się osób postronnych do willi jest wykluczone. W czasie pobytu w Meksyku Trocki do tej pory jeszcze ani razu nie wydalił się poza obręb swej willi. Wychodzą natomiast jego żona sekretarz i zaufana służba. Ostatnio Trocki mało jeszcze do prasy i nie przyjmuje gości. Całe dni ma spędzać na pisaniu pamiętników.

Miejscowi kupcy oraz tamtejsza ludność uważaja Trockiego za poważnego i zamożnego klienta. Wszystkie zakupy są płacone gotówką i robione są tylko w pierwszorzędnych magazynach oraz składach.

UTRUDNIONY WYWÓZ CUKRU DO GRECJI

Grecja wprowadziła nowe obciążenie importowanego cukru, wynoszące 20% ad valoremĘ. Stawka będzie obliczana każdorazowo na podstawie ceny cukru na giełdzie londyńskiej, a więc niezależnie od ceny fakturowej. Nowe to obciążenie wchodzi w życie z dniem 1 czerwca b. r.

PRZEBIJAJĄ ULICĘ KU CZCI DZIELNEGO AMBASADORA

W Paryżu prowadzone są roboty przy przebijaniu nowej alei w przedłużeniu Avenue Victor Emmanuel III. Nowa arteria otrzyma imię Myrona T. Herrick, ambasadora Stanów Zjednoczonych A. P. W ten sposób cała Francja pragnie złożyć hołd dzielnemu dyplomacie, który w ciężkich dla Paryża godzinach sierpniowych 1914 r. zdecydował się pozostać w zagrożonym mieście.

LUDWIK MASCHOFF

Z chińskiej literatury

Z poza chińskiego muru dopiero w ostatnich dziesiątkach lat, zaczęły się przedzierać do Europy okruchy literatury długowarkocznego narodu. Możnaby sądzić, że pominięcie i lekceważenie poetów chińskich w literaturze światowej było uzasadnione. Bo czyż naród, który od niespełna kilkudziesięciu lat szybkim krokiem zdąża śladami kultury europejskiej, mógłby mieć poezję lub twórczość literacką dorównującą literaturze starego świata? Pod względem jakości—nie, bo Odyseii, Fausta, Pana Tadeusza i Raju utraconego, Chiny nie posiadają. Ale piękność liryki chińskiej stoi bezwarunkowo wyżej, aniżeli u współczesnych poetów Europy. Nic nie zbliża czytelnika do poety tak, jak utwory liryczne, w których odbija się jego dusza i jaźń. Tylko w liryce mogli się wielcy poeci i muzycy wypowiedzieć.

Powodem, dla którego właśnie liryka doszła w Chinach do takiego rozwoju jest to, że Chiny nie są narodem wojowniczym, że już przed trzema tysiącami lat głosili tacy filozofowie, jak La-O-Tse, te prawdy i zapatrywania, do których ludy Europy doszły dopiero po wojnie światowej, że na trzy tysiące lat przed naszą erą poezja tam już istniała, a ponieważ język i pismo przez te pięć tysięcy lat, prawie, że nie uległy żadnej zmianie, przeszła poetyka chińska krystalizację, która nadała jej charakter specyficzny, nie zmącony obcymi wpływami.

Różnica między nią, a poezją europejską, jest kolosalna. Nie tylko w formie, ale i w tem, że wiersz działa nie tylko słuchowo, lecz również i obrazowo, dzięki mistrzowsko wykończonym znakom pisarskim, których jest „tylko" 40.000. Przeciętnie wykształcony Chińczyk opanowuje około 3-ech tysięcy znaków. Prócz tego, poezja jest ściśle złączona z terytorium na którym powstaje. Inne są opisy natury u poetów żyjących w Mandżurii, inne u tych, którzy życie spędzili w Kantonie. Przed dwunastoma wiekami, gdy poezja chińska stała w zenicie, a podróż z południowych prowincyj do stolicy trwała lata, poszczególne dzielnice państwa, tak duchowo jak i zewnętrznego wyglądu, były sobie wzajemnie obce. To też zaznaczyć należy, że istnieją dzisiaj cztery dialekty. Północny, mandurski, czanhajski i kantoński. Miarodajny jest mandżurski i mimo, że pismo jest to samo, brzmienie mowy w dialektach jest różne. Wiersze przepełnione są symboliką i nie deklamuje się ich w naszym pojęciu, lecz śpiewa na monotonną, tęskną melodię, chociaż Chiny muzyki opartej na zasadach harmonizacji, nie posiadają. Podobnie jak u nas, rytm i rym są pierwszym warunkiem poetyki. Ciekawem jest to, że liryka, zwłaszcza erotyczna więcej jest ceniona, aniżeli powieści i dramaty. Najwięksi poeci chińscy byli lirykami. Prawdopodobnie przypisać należy to temu, że Chińczycy są niezwykle wrażliwi na wszelkie nuanse otoczenia.

Najstarszym dokumentem historycznym literatury chińskiej, jest zbiór poezyj Szi-King, powstały mniej więcej trzy tysiące lat przed obecną erą. Do największego rozkwitu doszła literatura w okresie klasycznym, który trwał dwa wieki, od siódmego do dziewiątego po Chrystusie i nazywa się okresem Thang, od dynastii wówczas panującej.

Przedstawicielami tego czasu są Li-Taj-Pe, i Tu-Fu. Pierwszy z nich urodził się w roku 702. Dzięki niezwykłej subtelności, doprowadził lirykę na taką wyżynę, iż do dnia dzisiejszego, żaden z poetów jeszcze mu nie dorównał. Poza tem była to natura awanturnicza, włóczęga — pijak. Długi czas cieszył się względami cesarza Ming-Hoang-Ti i przebywał na jego dworze.

Młodszy od niego był Tu-Fu. Znakomity pisarz, lecz do Li-Taj-Pe nie dorósł. I on również, jak jego wielki przyjaciel, zapijał się, był czas jakiś na dworze, wkońcu wygnany z kraju pisał na obczyźnie wiersze przepojone straszną tęsknotą za ojczyzną. Umarł w roku 774.

Poeci późniejsi, Tsui-Tsong-Cze, Wan-Wi, Tu-Sin-Ju, Szaj-Min, umarł w 190¹) i żyjący La-Ksu-Fang, Ma-Huang-Czung, Fung-Lju-Fan, Li-Song-Flu i obecnie najpopularniejszy poeta młodej republiki Ju-Ji, dawnemu Li-Taj-Pe nie dorównywali. Genialność jego twórczości przewyższała wszystko, co Chiny do dnia dzisiejszego na polu literatury wydały. I zdaje się, że naród ten drugiego takiego rozkwitu swej literatury jak w okresie klasycznym więcej mieć nie będzie. Jak fatum wkrada się do tego kraju cywilizacja europejska dzięki angielskie, francuskie i niemieckie w tłumaczeniach i oryginałach zaczynają się rozpowszechniać, młodzież studiuje na uniwersytetach europejskich i amerykańskich, a wpływ obcych zwyczajów i literatur na literaturę chińską, jest znaczny. Powoli zatraca ona swój charakter, staje się wszechświatową, po części dekadencką, a rozwój przemysłu i wzrost kultury odbywa się kosztem sztuki. Szkoda, bo kraj ten zamknięty w sobie, stanowił świat dla siebie, gdzie pojęcie idealizmu i poczucie piękna nie zostały jeszcze zepchnięte na drugie miejsce.

(Dla ilustracji zamieszczamy dla przykładu wiersz z liryki chińskiej w tłumaczeniu autora niniejszego artykułu).

Li-Taj-Pe

Przepiękna pani z pereł odsuwa zasłonę,
powstaje cicho i patrzy się w dal,
czarne brwi ściąga, oczy w tonie fal
rzuca, — a z piersi westchnienie stłumione.

Mąż patrzy na nią i widzi jak szlocha,
jak drżące ręce potargały brwy,
jak na kimono z ócz padają łzy...
Wie — ale nie wie, kogo ona kocha.

KĄCIK KOBIECY

O pielęgnowaniu twarzy.

Nie wszystkie kobiety natura obdarzyła piękną gładką cerą. Wiele z nich narzeka na plamy na twarzy, na piegi to znów na nadmierne owłosienie lub na wyrzuty krostowate, które nie dadzą się ukryć pod najgrubszą warstwą pudru i szminki. A przecież ładna cera jest największą ozdobą każdej kobiety, czy to młodej czy starszej. Warto zatem poświęcić trochę starania w pielęgnowaniu jej. Nie można jednak tego robić bez żadnego planu, dorywczo. Tu tak samo obowiązuje rozumna i systematyczna kuracja. Każda pani więc, przeprowadzająca kurację twarzy, winna pod opieką lekarki specjalistki lub jakiegoś instytutu kosmetycznego, który zazwyczaj ma doborowe siły fachowe. Jeżeli nie ma ani jednego, ani drugiego, wtedy pozostaje odpowiednia literatura. Dzisiejsze pisma kobiece wyczerpują nieraz te kwestie, specjalnie prasa fachowa, która, redagowana przez specjalistów, pierwszorzędnie traktuje o tych sprawach. Wniosek więc jeden: przez racjonalną i systematyczną pielęgnację twarzy do ładnej cery.

Zajęcia domowe a pani domu

Zmieniły się czasy, zmienili się ludzie, zmieniły się obyczaje. I tak, gdy dawniej pani domu całkowicie nie interesowała się gospodarstwem domowym, wszystko było na głowie służby, tak dziś kobiety rozsądne wiedzą o wszystkim, co dotyczy gospodarstwa domowego, umieją odpowiednio ubrać się w odpowiedniej chwili. Nie będą np. pracować w domu czy w ogrodzie we flanelowym szlafroku, wywołując nieraz komiczne zjawisko wraz ze swym rozwianym szlafrokiem, uwijając się po ogrodzie lub pokoju.

Aby więc być praktyczną, trzeba przede wszystkiem zmienić ubiór ranny. W tym wypadku trzeba pomyśleć o odpowiednim fartuszku. Każda pani ma tu możność wykazania swego gustu i smaku. Może więc być fartuch — płaszczyk z krótkiemi rękawkami, od łokci, z kołnierzykiem wykładanym. Cienny **wąski pasek i dwie kieszonki** — oto całość.

Można pomyśleć o więcej fantazyjnym fartuszku z materii kraciastej. Najprostszy rodzaj fartucha jest z perkalu (90 cm na 90 cm), tworzący szeroki trójkąt, przypinany u góry do stanika.

Fartuchy powinny być raczej jednobarwne, a to ze względu na praktyczność. Nigdy nie używać na fartuchy batystu, ulubionego materiału pokojówek, ani kolorów białych, dawać pierwszeństwo odcieniom pastelowym bez żadnych kwiatów i groszków.

Boska kobieta — Greta Garbo

Coraz częściej ukazuje się obecnie na łamach prasy polskiej nazwisko Grety Garbo, które obchodzi nas tymbardziej, że niezadługo będzie ona żoną Polaka L. Stokowskiego, wielkiego pianisty i kompozytora. Jak w bajce układa się kariera tej pięknej Szwedki, której prawdziwe nazwisko brzmi Greta Gustawson. Urodziła się ona w lipcu 1906 r. w Sztokholmie. Od najmłodszych lat zdradzała zamiłowanie do teatru. Nadzwyczaj pracowita i wytrwała w pracy, jest na ogół zdolną i inteligentną dziewczyną posiada na skutek ciągłego czytania na głos — świetną dykcję. Tak pisze o niej jeden z aktorów, który bywał w domu jej rodziców: „Słuchałem jej opowiadań z niezwykłym wzruszeniem. Kiedy przymknąłem oczy zdawało mi się, że to wytrawna aktorka przemawia do mnie ze sceny." Kariera jej została więc zdecydowana. Za ostatnie oszczędności została oddana do szkoły teatralnej w Sztokholmie. W czasie końcowego egzaminu w teatrze dramatycznym Greta zwraca na siebie ogólną uwagę widowni, m. in. zainteresował się nią słynny reż. Maurycy Stiller, który czuje w niej wielką gwiazdę. Angażuje ją do filmu „Gösta Berling", po sukcesie którego kreuje następnie jedną z czołowych postaci „Zatracona ulica". Dalsza kariera Grety toczy się już zwykłymi kolejami **każdej wielkiej** gwiazdy filmowej.

Na Tahiti żyje się lekko i wygodnie

— Madame — zwrócił się do mnie tahitański sługa z wyrzutem — teraz jest już pani całkiem urządzona, najwyższy czas zatym, ażeby odbyła się u nas „tamaraa".

— Tamaraa? — zawołałam niezbyt uradowana.

Wzdychając ciężko musiałam jednak przyznać mu racje. Tamara — to uczta, a kto zna tahitańskie zwyczaje, wie, iż na takie przyjęcie przybywa rzadko mniej niż 50 osób, cieszących się niezwykłym apetytem. Jeżeli jednak mój służący twierdzi, że trzeba urządzić tamaraa, jestem zupełnie bezbronna i muszę ustąpić.

— Nie będziemy mieli z tym zbyt wile roboty — dodał na pocieszenie.

Na Tahiti człowiek staje się tak leniwy, iż najmniejszy wysiłek jest dla niego ciężką pracą. Zwłaszcza w gospodarstwie, chociaż w gruncie rzeczy każda gospodyni europejska słusznie zazdrościłaby nam wszelkich ułatwień. Jakże mało czasu np. zajmuje gotowanie! Łowi się lub też kupuje kilka krabów morskich i gotuje się. Albo zrywa się kilka czerwonych bananów, które piecze się w popiele (nigdy na surowo), lub też zjada się jakąś rybę morską, złowioną przez lagunę. Jedno z tych dań wystarczy w zupełności, Europejczyk najadł się do syta.

Oczywiście nie należy rozumieć tego dosłownie, iż się je surowe ryby. Są one marynowane. Podczas gdy w Europie jednak proces marynowania trwa kilka dni lub tygodni nawet, na Tahiti wystarczy kilka godzin. Ryba zostaje zabita, oczyszczona, następnie kraje się mięso w kostki, które kładzie się na kilka godzin do soku cytrynowego. Potem miesza się tartą cebulę z mlekiem kokosowym i polewa tym sokiem kostki, które wyjęło się z soku. Jest to wspaniała potrawa i żaden Europejczyk, który jadł ją po raz pierwszy, nie omieszkał jeszcze poprosić o drugą porcję. Kiedy mu się później zdradza, iż ryba była „surowa" — blednie, lecz wkrótce i to przestaje go razić.

Mleko kokosowe jest na Tahiti niezbędnym artykułem kuchennym. Aby je otrzymać trze się specjalnym przyrządem miąższ dojrzałych orzechów kokosowych, następnie wyciska się te płatki przez chustkę a sok który wypływa, jak śmietana, jest owym uniwersalnym środkiem pomocniczym w kuchni tahitańskiej. Resztę płatków rzuca się kurom, psom, kotom i świniom, które zlatują się natychmiast, gdy tylko usłyszą, że trze się orzechy kokosowe i cierpliwie czekają na swoją porcję.

Inaczej jednak przedstawia się wszystko Jeżeli wydaje się ucztę. Wtedy buduje się kilka „piecyków" — głębokie dziury, które kopie się w piasku i wypełnia rozpalonymi kamieniami. Na te kamienie kładzie się, czy **sto owinięte w liście bananowe**, prosięta, korzenie, żółte i czerwone banany, słodkie kartofle i mnóstwo małych rybek.

Mój służący zaprosił 30 osób z sąsiedztwa! **Byłam przekonana**, iż będziemy mieli mnóstwo roboty i że będzie mnie to kosztowało wiele pieniędzy. Wkrótce przekonałam się jednak, iż tak nie jest. Kiedy mi oświadczył, iż jeden z sąsiadów dostarczy prosię a ja zapytałam, ile to będzie kosztowało, spojrzał na mnie ze zdumieniem i powiedział:

— Ale przecież on jest zaproszony na naszą ucztę!

Po południu przed przyjęciem przybyło mnóstwo młodych kobiet i dziewcząt z sąsiedztwa z koszami napiłnionymi cudownymi kwiatami, z których plotły wieńce i girlandy. Kwiaty bowiem są przy uczcie tahitańskiej nie mniej wazne aniżeli potrawy. Z rozkoszą przyglądałam się różnym kolorom i wdychałam ciężką, słodką woń tych egzotycznych roślin.

Potem zjawili się goście płci męskiej, którzy pilnie pomagali w kopaniu piecyków, rozpalaniu kamieni i przygotowywaniu wszystkiego do uczty. Dziewczęta pokryły stoły liśćmi bananowymi na więcej osób, niżeli było zaproszonych. Na moje zapytanie, dlaczego to czynią, jedna z nich wyjaśniła:

— Kiedy **tylko zapali się** świece na znak, eż tutaj odbywa się tamaraa, przybędzie jeszcze wielu takich, którzy nie zostali zaproszeni. Przecież i dla nich przygotowaliśmy jedzenie.

Potem wszyscy goście wrócili do domów, ażeby przebrać się na ucztę. Punktualnie o godzinie siódmej zebrali się znów u mnie 52 osoby, jak obliczyliśmy, prócz dzieci i owych innych „gości", którzy skromnie i cierpliwie ustawili się dokoła nas... Były to psy i świnie.

Goście przywitali mnie serdecznie i przystroili siebie i mnie kwiatami. Następnie przyniesiono potrawy z piecyków i rozpoczęła się **wspaniała uczta. Jedliśmy** palcami a na znak, iż smakowało, każdy z głośnym cmokaniem oblizywał palce. Na desr podano owoce, a na zakończenie, jako niespodzianka kazałam podać kawę i kakao, wzbudziło to ogólny zachwyt. Starsi goście wkrótce się pożegnali, młodzież zaś zaczęła grać na swych dziwnych gitarach i tańczyć. Wieczór być bardzo udany.

Kiedy ostatni goście — dość późno zresztą — pożegnali się, stwierdziłam, iż ja właściwie byłam jedyną osobą, która absolutnie nie przyczyniła się do tego, iż uczta się tak udała. Dosłownie nie tknęłam nawet palcem.

A moje wydatki na to wielkie przyjęcie?

Europejskie gospodynie z pewnością nawet nie uwierzą: wszystko razem kosztowało mnie około 80 franków! Tyle bowiem wynosił rachunek za kawę i kakao. Wszystkiego poza tym dostarczyli goście.

Jeanne Dumenil

—oOo—

Jak się golić

O tym, że golono się już w zamierzchłej przeszłości, świadczą narzędzia przypominające brzytwy, które znalezione zostały w różnych wykopaliskach. W Grecji istniał cech cyrulików już 400 lat przed nar. Chrystusa. Wśród Rzymian podobno Scypion Młodszy wprowadził modę codziennego golenia się.

Mimo to jednak sztuka golenia się nie poczyniła zbyt wielkich postępów, zaś technika jej pozostała niemal od wieków ta sama. Dopiero w 20-tym wieku zaczęto przemyśliwać nad ulepszeniami. Badano naukowo działanie mydeł i ich składników na skórę, oddziaływanie wody na zarost, szukano, pod jakim kątem ustawienie ostrza daj maksimum efektu i starano się wynaleźć narzędzie do golenia, które zmniejszyłoby do minimum ryzyko okaleczeń.

Dwaj lekarze amerykańscy, Hallander i Casselman, opublikowali wyniki swych czteroletnich badań w Instytucie Mellona w Pitsburgu na łamach „The Journal of the American medical Association". Badania amerykan tyczyły przygotowania twarzy do zabiegu, samego aktu golenia, działania na skórę różnych mydeł i kremów oraz postępowania „po operacji".

Przygotowanie twarzy ma na celu zmiękczenie łodygi włosa, dostarczenie mu podkładu dostatecznie spoistego, Ąnaoliwienie' ostrza, ochronę skóry przed skaleczeniem oraz jej dezynfekcję. Czynniki te nie są jednakowej wartości. Najważniejszy z nich dla osiągnięcia dobrego wyniku, to dostateczne zmiękczenie włosów.

Na podstawie swych doświadczeń Hollander i Casselman doszli do wniosku że przygotowanie twarzy do golenia powinno trwać conajmniej od 2 — 3 minut przy ciepłcie wody około 50 stopni. Ten czas nasiąkania należy przedłużyć, o ile używa się wody zimnej, szczególnie zaś przy zaroście silnym.

Najlepszym środkiem dla zmiękczenia włosów okazały się roztwory mydła. Mają one tę właściwość, że powodują emulsję łoju, pokrywającego łodygę włosa i chroniącego go przed wodą, ułatwiając tym samym zmiękczenie zarostu.

Mydło do golenia winno mieć następujące zalety: dawać dużo piany, nie schnąć zbyt szybko, nie drażnić skóry i skracać czas konieczny dla zmiękczenia włosów. Najlepsze mydło ejdnakże traci na wartości przy użyciu zimnej wody i stępionego ostrza. Natomiast ciepła woda dostatecznie długi przygotowania twarzy i ostry nożyk dają możność ogolenia się bez przykrości przy użyciu jakiegokolwiek nie drażniącego mydła. Mydał toaletowe zawierają naogół zbyt wiele alkaliów, nie powinny zatem służyć do golenia.

Jedyny prawdziwy postęp w sztuce golenia to wynalazek maszynki do golenia, która zastąpiła miejsce dawnej brzytwy, używanej od wieków. Maszynka posiada płytę ochronną, zaopatrzoną w grzebienie czyli pręciki, które ograniczają napór ostrza, regulując dokładnie jego kąt ustawienia, tak że potrzeba zręczności przy goleniu została zmniejszona do minimum, zaś ryzyko okaleczeń prawie że nie istnieje.

Wielu ludzi nie może ogolić się dokładnie za pierwszym razem z tej przyczyny, że zarost ich tworzy zbyt mały kąt z powłoką skórną, a skóra ich jest zbyt ruchoma. Można temu zaradzić, goląc się pod włos i naciągając skórę, celem zwiększenia jej sztywności.

Hollander casselman zalecają dla zatamowania krwawień Bismuthum Subgallicum, który nie wywołuje palenia ani przykrego uczucia. Jako antyseptyk wskazany jest alkohol 50 lub 70 stopniowy zawierający 4% kwasu salicylowego. Puder talkowy stanowi dobrą warstwę ochronną. Badania ich zresztą potwierdzają wiadomości nabyte przez doświadczenie i tradycję. Wykazują one, że dla ogolenia się bez zbytniej przykrości i uszkodzenia skóry szczególnie ważne są: dobre przygotowania twarzy i stosowanie ostrych nożyków, pod odpowiednim kątem. Najlepsza technika golenia jest następująca:

Naprzód umyć twarz cipłą wodą i mydłem toaletowym niezbyt drażniącym, w ciągu około 1 i pół minuty, po czym dokładnie ją spłukać. Celm tego pierwszego zabigu jest usunięcie kurzu (który mógłby stępić ostrze) i wirzchniej warstwy potu i łoju, pokrywającej skórę i włosy. Następnie pokrywa się twarz warstwą mydła do golenia, ktróe rozciera się ręką po poierzchni skóry dobrze zwilżonej. Te dwie operacje powinny trwać 2 — 3 minut. Jeżeli używa się kremu, należy go nałożyć na mydło i dostatecznie rozrobić by dokładnie zmieszał się z pianą. Przy użyciu mydła do golenia wytwarza się pianę zapomocą pędzelka. Najpierw należy zanurzyć ostrze w gorącej wodzie: twarz i **ostrze podczas całej operacji** winny być stale wilgotne: dobrze jest zacząć od okolic najłatwiejszych, celem pozostawienia partii trudniejszych do golenia w dłuższym kontakcie z wodą i mydłem... Wreszcie po ogoleniu się i starannym spłukaniu twarzy, można zastosować wodę toaletową.

Osoby o wrażliwej skórze mogą użyć zimnej wody przy namydleniu i dołączyć do mydła lub kremu nieco mentolu, który łagodzi przykre uczucie podczas golenia.

Nieznana choroba nad Dunajcem

W południowej (podgórskiej) części powiatu brzeskiego (woj. krakowskie), zwłaszcza w okolicach Czchowa, pojawiła się dotychczas bliżej niezbadana choroba, przejawiająca się w formie wysypki. Okolice te należą do najbiedniejszych, dotkniętych już w roku 1934 w rejonie podgórskim Dunajca dużą klęską powodzi.

Iskry reportera

Nieszczęścia Franca Kropidła

Trzeba by to już człowieka, żeby nie miał żadnych zmartwień — powtarzał wiecznie Franc Kropidło porządny sobie facet, tego sobie przystojny z pociągła twarzą i z paroma kłaczkami białawych wąsików pod wąsem, bo „blondynkiem" był od urodzenia.

— Trzeba by to już człowieka—powtarzał...

Franc Kropidło nie wierzył za nic w świecie w takie „coś" — żeby się znalazł taki człowiek pod słońcem, bez przykrości. Powiadał że zmartwienie czyha na „każdziutkim" kroku.

— Dotkniesz go ino bracie i zaraziutko się na ciebie w pakuje.

On naprzykład gdzie się ruszył to zawsze bodaj „koniuszkiem" wielkiego palca musiał trącić w to „coś".

— Tako mi się już żyłka w rodziła w ciało. Bo też i Franc Kropidło miał nie byle jakie „szczęście", poszedł do szynku tak sobie z gorąca na piwo — protokół — bo go po piwie ręce diablo świerzbiały.

Poszedł do kina awantura, bo płacił czwarte a chciał na pierwszym siedzieć

Szedł plantami, albo panny porządne zaczepiał, albo się szarpał z plantowym, bo mu się „straśnie" kwiaty podobały.

Zwykle się kończyło grzywną lub „wywczasami na rządowym chlebie".

Jednak ostatnia przygoda miała specjalny sos" — jak powiadał sam Kropidło.

Był sobie piekielnie gorący dzień. Franc Kropidło zziajany, spocony, woda mu kapała z każdego włoska poszedł się przejść koło Wisły.

Chodził tak długo i tak długo się przyglądał na półnagich ludzi — nie tak znowu ludzi jak kobiety, bo facetem przecież był i krew miał w sobie nie wodę i „blondynkiem" był do rzeczy bo mu to sama córka sąsiadki w oczy powiedziała...

Więc w końcu zebrało mu się na chęć wleź do wody i poprostu okąpać...

Że się Francowi Kropidłowi zachciało wleźć do wody to jeszcze nic tylko, że sobie na śmierć zapomniał zabrać z domu „śfimek". Wlazł więc taki jakiego akuszerka przyniosła w dzień jego urodzin — bez żadnej szmatki...

W prawdzie zaczęto w koło mruczeć — ale się uspokoili gdy się Kropidło zanurzył w wodzie wyżej pępka...

Ale Kropidło zawsze musiał palcem trącić w nieszczęście...

Zjawił się policjant i powiedział...

— Hej panie wyłaź no pan z tej wody.

— Skoro bab panie władza w koło — bedą kwiczeć...

— Wyłaź pan prędzej... Cóż to sobie pan myśli że pan ma dwa latka i mamusia pana kąpie w wanience. Wyłaź pan i pogadamy...

Nie było innej rady bo poraz trzeci policjant powiedział „wyłaź pan".

I Franc Kropidło wylazł — ale był mokry musiał sobie zakrywać nogi (nie akuratnie nogi) bo baby zaczęły wołać!

— Ty świnio... ty taki — ty owaki...

Ktoś nawet krzyknął... „wyrżnąć go"!

Prędko naciągał spodnie i wierzchnie portki i poszedł na bok, żeby podać władzy „generalija".

No i znowu grzywne, a później „rządowy chleb".

Gdy już Franc Kropidło szedł do domu pomyślał sobie że jużby lepiej było te gacie we Wiśle zmoczyć... niż to

E. Dz. C.

Ze sportu

Drużyna Polska na mecz z Brazylią

Po zwycięstwie nad Irlandią kap. zw. Kałuża zdecydował się nie przeprowadzać żadnych zmian w składzie polskiej drużyny na mecz z Brazylia.. Zagrają więc następujący piłkarze: Bramkarz — Madejski (niestowarzyszony, obrona — Szczepaniak (Polonia), Gałecki (ŁKS, pomoc — Góra (Cracovia), Wasiewicz (Pogoń Dytko (Dab), napad —Piec I (AKS Szerfke (Warta) Wilimwski (Ruch), **Wodarz (Ruch),** rezerwowi—Brom (Ruch), Gemza (Ruch), Piec II (Naprzód), Baran (Warszawianka).

15 wyznaczonych do reprezentacji graczy zbierze się na obozie treningowym w Wągrowcu od 27. bm. do 2 czerwca. Obozem kierować beda pp. mgr. T. Foryś i trener Spoida. Wyjazd z Wągrowca, przez Poznań i Berlin do Strassburga nastapi 2. 6. Jako kierownicy poada pp. płk. Glabisz (wyjazd niepewny), Przeworski. Mallow, Kałuża i Merliński.

Jeszcze jeden piłkarz emigracyjny sprzedany

Znany polski piłkarz emigracyjny Nowicki, który grał kilkakrotnie w reprezentacji Francji, sprzedany został przez swój klub „Excelsior" z Roubaix zawodowemu klubowi z Lille „FivesĘ, za kwotę 75 tys. franków Za sumę te „Excelsior" pokrył swe długi, ratując się częściowo przed ba nkructwem.

Nowicki już po raz trzeci sprzedawany jest po zakończeniu sezonu pił karskiego. Naipierw przeszedł on z polskiego klubu w Lens do Racingu. Wr. ub. Racing sprzedał go „ExcelsiorowiĘ za 75 tys. fr.

Obok Kowalczyka (Ignace) i Wawrzyniaka (Waggi) którzy również grali w reprezentacji Francji. Nowicki jest najdroższym piłkarzem emigracyinym. Na tych trzech graczach kluby francuskie wydały ok. 400.000 franków.

Pierwsze zwycięstwo Jędrzejowskiej w Anglii

LONDYN. Jadwiga Jędrzejowska która w poniedziałek rano przybyła do Londynu, stanęła odrazu po przyjeździe na korcie w międzynarodowym turnieju w Chiswick. Przeciwniczka Polki była doskonała tenisistka chińska Gem — Hoakim. Polka odniosła łatwe zwycięstwo w stosunku 6 : 3 6 : 1.

—oOo—

LICZNIK

Przed okienkiem informacji P. A. S. T. stoi nowy abonent.

— A czy, proszę pani, taki licznik rzeczywiście wykazuje dokładnie, ile rozmów miałem

— Hm... tego nie mogę panu powiedzieć, ale w każdym razie wskazuje jak najdokładniej, ile ma pan zapłacić!

—oOo—

NA HERBATCE

Podobno na herbatce, którą Roosevelt wydał dla Forda, madame Roosevelt pełniła rolę Forddancerki.

—oOo—

PO BIRBANTCE

— Ha, ha, ha! Panie, cóż to, czy pan chce otworzyć bramę cygarem?

— Ła.. ładna hi... historia! Ttto znaczy, eż wy... wypaliłem klucz!

—oOo—

OGŁOSZENIA; Rozmiar strony druku; Wysokość 410 m/m szerokość 370 m/mm Podstawą obliczenia jest jeden milimetr, w jednym łamie Strona dzieli się na 4
Ceny ogłoszeń w złotych: I. strona w 1 łamie za m m zł 1.25 Tekst II—VII strony zł 1.— Za tekstem zł 0.70 [illegible] w 1 łamie zł 0.75. Nekrologi w tekście do 86 m/m w 1 łamie zł 20·—, 2 łamach zł 30.— Ogłoszenia drobne za słowo 0·10 [illegible] za słowo 0·05 [illegible] za słowo drobnych zł 0.15.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Eugeniusz Mroczek. Drukarnia „Literacka" w Krakowie, Pl. Zgody 4 — Tel. 135-18